

Józef Kuraś – król Podhala

7 marca 2013

W związku z ustanowionym 1 bierznia (polska nazwa marca) świętem Żołnierzy Wyklętych (wyklętych przez Sowietów i „polskich sowieciarzy”) postanowiłem przypomnieć jednego z bardziej znaczących powstańców, bo tak należy nazwać Polaków walczących z Sowietami i ich poplecznikami.

Jest nią Józef Kuraś, nazywany przez zauszników Moskwy pospolitym przestępcą, a przez ludność nawet królem Podhala. Z jego życiorysu można nakręcić coś niesamowitego, takiego współczesnego „Janosika”. Bo tak pokrętna była jego droga życiowa. Ale kierowało nim tylko jedno – niepodległa i wolna Polska. Był jednym z słynniejszych dowódców POWSTANIA przeciwko sowieciarzom i ich chlebobdawcom z Moskwy. Powstania, bo tak należałoby nazwać okres walki, nawiązującej sposobem działań – wprost do Powstania Styczniowego, tak czczonego w niepodległej.02.RP.

Józef Kuraś – „Ogień” pochodził z góralskiego rodu – urodził się i mieszkał w Waksmundzie.

W czasie Wojny Obronnej 1939 r. walczył w szeregach 8 kompanii 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Po klęsce zdołał uniknąć niewoli i po nieudanej próbie przedostania się na Węgry wrócił do rodzinnej miejscowości. Po utworzeniu Konfederacji Tatrzańskiej w 1941 r. został naczelnikiem waksmundzkiej jednostki, obierając nazwę „Orzeł”. Po rozbiciu Konfederacji Tatrzańskiej w 1943 r. czynna pozostała jedynie drużyna Kurasia. Niemieccy zdrajcy wysłani w góry na jej poszukiwanie, zostali zabici. W odwecie, Niemcy zabili mu ojca, żonę oraz małego syna, a rodzinny dom spalili. Po tym Kuraś zmienił pseudonim na „Ogień”.

W lecie doszło do połączenia oddziału Kurasia z oddziałem por. Szczypki „Lecha”. Po śmierci „Lecha”, połączony oddział o

nazwie „Wilk,” na okres zimy zatrzymał się pod Turbaczem. W listopadzie, dowódcą został por. Więckowski „Zawisza”. Wprowadził koszarową karność i próbował zatrzeć odrębność byłych „konfederatów”.

W okresie świąt Bożego Narodzenia, pod nieobecność dowódcy, „Ogień” pozorując zwiad udał się do Ochotnicy. Po jego powrocie, pod obóz podeszli Niemcy. Doszło do krótkiej walki, a oddział uległ rozproszeniu. Źródła AK uważają, że najazd Niemców był spowodowany samowolnym oddaleniem się „Ognia” z obozu. Najistotniejsze było jednak to, że Kuraś samowolnie oddalił się do obozu. Przeciw „Ogniowi” wszczęto dochodzenie, ale nie jest ono nam bliżej znane. Krążące pogłoski o wydaniu przez sąd AK wyroku śmierci na „Ognia”, nie znalazły jak do tej pory potwierdzenia. Pewne jest, że dochodzenie zostało umorzone.

Od wiosny 1944 r. oddział „Ognia” ponownie działał samodzielnie, ale w trawieniu (polska nazwa maja), wszedł w skład Ludowej Straży Bezpieczeństwa nowotarskiej Powiatowej Delegatury Rządu.

W październiku Kuraś został dowódcą oddziału wykonawczego, co spowodowało, że zaczęły się rozchodzić plotki o jego „zbrodniczej” działalności. Rozpowszechniały je głównie rodziny ukaranych i ich znajomych za to, że wykonywał wyroki z rozkazu władz podziemia.

W grudniu „Ogień” podporządkował swój oddział Armii Ludowej. Jego ostatnim działaniem „za Niemca” było współdziałanie z natarciem 1 Armii Gwardii gen. Greczki. Ogniówcy przeprowadzili wtedy jeden z sowieckich oddziałów przez Turbacz, dzięki czemu Niemcy nie zdołali zniszczyć w Nowym Targu mostu na Czarnym Dunajcu. Kuraś wkroczył więc do miasta wraz z oddziałami AL oraz wojskami radzieckimi.

Uważając go za zwolennika utworzonego w Moskwie PKWN, sowiecki komendant miasta, dał mu za zadanie organizacji Milicji

Obywatelskiej. Udał się również do Lublina, gdzie otrzymał zalecenie do pracy w służbie bezpieczeństwa, a także stopień wojskowy – porucznika. Natomiast w Warszawie otrzymał w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego skierowanie do pracy w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Targu. Po powrocie objął tam stanowisko kierownika. W międzyczasie, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego rozpoczął przeciw niemu dochodzenie.

11.04.1945 r., uprzedzając mające nastąpić uwięzienie, „Ogień” uciekł „do lasu” zrywając z nowymi władzami i rozpoczynając z nimi otwartą walkę. Wkrótce stał się dowódcą największej jednostki walczącej z „władzą” „ludową” w tej okolicy. W jej szeregach znalazło się wielu byłych żołnierzy AK.

Kuraś uznał za wrogów wszystkich tych, którzy z bronią w ręku umacniali obcy Polsce ustrój. Do najgroźniejszych zaliczył żołnierzy NKWD i ubeków. Jego działania wymierzone były również przeciw urzędom i jednostkom gospodarczym. Ogniówcy, poprzez m.in. zabór mienia i zabijanie współpracowników (donosicieli) „władzy” „ludowej” czy pospolitych przestępców trzymali porządek w społeczeństwie. Doprowadziło to nawet rozpadu PPR w tej okolicy. W powiecie nowotarskim, poza kilkoma miastami rządził Ogień, a Podhale zwracało się do Kurasia nawet z prośbami o pomoc nawet w sporach sąsiedzkich.

21.04.1946 r. bez przeszkód zawarł ślub z Czesławą Polaczykówną. Położona u stóp Gorców wioska, została ze wszystkich stron otoczona ogniówcami. Po obrzędzie odbyło się nawet huczne wesele. Nikt z sowieciarzy nie przeszkodził, bo się go bali. A Ogień pokazał swoją siłę.

W dniu 18 sierpnia 1946 roku Józef Kuraś wraz ze swymi ludźmi rozbił i opanował więzienie św. Michała w Krakowie, dzięki czemu uwolniono kilkudziesięciu więźniów – wojskowych z AK, WiN, NSZ.

14 listopada 1946 roku Józef Kuraś wystąpił list do sowieckiego

pachołka Bolesława Bieruta, w którym napisał, że „Oddział Partyzancki «Błyskawica» walczy o Wolną, Niepodległą i prawdziwie demokratyczną Polskę. Walczyć będziemy tak o granice wschodnie jak i zachodnie. Nie uznajemy ingerencji ZSRR w sprawy wewnętrzne polityki państwa polskiego. Komunizm, który pragnie opanować Polskę, musi zostać zniszczony”.

Niestety wśród działań przeprowadzonych przez „ogniowców” są również te, które do dziś nie zostały jednoznacznie wyjaśnione i które ciągle budzą wątpliwości. Najczęściej stawiane przeciw niemu zarzuty, mają swoje źródło w wydany przez sowieciarzy tzw. „Dzienniku Ognia”. Jest to przejęty przez UB zbiór luźnych zapisków Kurasia. Pierwowzór zaginął. Czy aby nie jest to po prostu bajeczka? Nie wiemy.

Współcześnie, ze względu na nagonkę przeciw Polakom, należy bronić sprawy rozstrzeliwania przez ogniowców Żydów. Kuraś nie zabijał ich dlatego, że byli Żydami, ale dlatego, że współpracowali i byli gorliwymi wykonawcami poleceń „władzy” „ludowej” i ich mocodawców z Moskwy. Bo nadal rozpowszechniane są brednie. Zwłaszcza, że w tej nagonce na Polaków w tym Kurasia bierze udział Gross, trzeba powyższe zawsze podkreślać.

Wobec siły „Ognia”, PUBP w Nowym Targu przygotowywał jego rozbicie. Nie było to proste. Kuraś, miał ogromne doświadczenie, opierał się na znakomicie rozbudowanej siatce, miał oparcie w ludności wiejskiej, zmieniał często miejsca pobytu, tak więc skutecznie wymykał się obławom.

Do walki skierowano ostatecznie oddziały WOP. Rozpoczęto również umiejętne pranie mózgu społeczeństwu, celem pozbawienia „Ognia” poparcia wśród ludności. Pisano do „ludowych” gadzinówek (np. że powiesił ciężarną kobietę) a nawet posłużono się nawet osobą Zapały – legendarnego „Lamparta”, którego nakłoniono do podpisania wezwania „Do kolegów Ogniowców”, w którym namawiał do ujawniania się. Te wszystkie działania przyniosły w końcu skutek.

10 lutego 1947 r., kierownikowi PUBP w Nowym Targu Adamowi Podstawskiemu, udało się pozyskać nowego kreta – Stanisława Byrdaka. Ten wkrótce złożył doniósł o umiejscowieniu obozu sztabu „Ognia” – położonej w masywie Kudłonia.

O świcie 18 lutego, kpt. Władysław Dworakowski wraz z żołnierzami KBW i ubekami uderzyli na obóz. Po krótkiej walce „ogniowcy” wycofali się. Oddział podzielony został na małe oddziały, które znalazły schronienie w okolicznych wsiach i osiedlach.

Kuraś w towarzystwie najbliższych współpracowników postanowił przeczekać najpierw w Waksmundzie, a następnie w chacie Józefa Zagaty w Ostrowsku. Kolejny donos sprawił, że 21 lutego chata ta została otoczona. W trakcie walki osaczony „Ogień” nie chcąc dostać się do niewoli, strzelił sobie w skroń.

Ranny, dowieziony do szpitala w Nowym Targu, po zażyciu trucizny zmarł 22 lutego 1947 roku.

Jak widać, poprzez walkę z Niemcami i członkostwo w AK, współpracę z ludowcami, pracę w UB, doszedł ostatecznie do postawy skrajnej wobec władzy sowieciarzy i do końca swojego krótkiego życia walczył wraz ze swoimi ludźmi przeciwko wprowadzonej czołgami „władzy” „ludowej” o niepodległą Polskę.

Jest męczennikiem sprawy polskiej i jednocześnie dla przeciwników surowym oprawcą. W zasadzie mało się o nim mówi do dziś, choć słowo „Ogień” wciąż budzi skrajne uczucia. AK-owcy nim gardzą, UB-owcy plują, sąsiedzi i krewni uparcie milczą, a dawni jego współtowarzysze broni czczą.

„Ogień” nie miał pogrzebu. Ciało nie wydano rodzinie. Podobno jego ciało przeznaczono „dla nauki”, a uczący się, gdy się dowiedzieli, kogo „poćwiartowali”, złożyli go i w tajemnicy pochowali.

Spór o ocenę działalności „Ognia” ciągnie się już całe dziesięciolecie. Po dziś dzień spotyka się dwie oceny

działalności „Ognia”: jako bohatera walk o niepodległość i jako krwawego, nie uznającego żadnej władzy watażki. I o to przecież chodziło sowieciarzom – by nie został bohaterem. Spór zakończy chyba dopiero młodsze pokolenie, które zna już go tylko z książek i opowieści. Podejdzie do oceny z rozważą.

Jedno jest pewne – Józef Kuraś był postacią niejednoznaczną, pełną sprzeczności, miał w swoim krótkim życiu wiele zakrętów, ale niewątpliwie jest osobą, która za walkę ze zniewoleniem Polski przez Niemców, Sowietów a potem przez sowieciarzy, żyjących nadal pośród nas, zasługuje na pomnik w Gorcach.

Życiorys Kurasia to gotowy surowiec na opowieść w rodzaju „Janosika”, choć w mało wesołej oprawie. Nie dziadostwo w rodzaju obrazu Zbigniewa Kuźmińskiego „Milczące ślady”. Bohaterami opowieści powinni być ogniowcy a nie „dzielne” UB!

Do dziś powstał jedynie krótki obraz Grzegorza Królikiewicza – „A potem nazwali go bandytą”. wywołał on na Podhalu duże zamieszanie. Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy „Ognia” są z niego niezadowoleni. Dlatego polecam go oglądnąć samemu. Co człowiek to inna ocena...

W niby wolnej Polsce opowieści o współczesnym Janosiku – „Ogniu” raczej się nie doczekamy. Nawet gdyby tak gotowy surowiec obrobiono, to i tak by się to skończyło jak „Historia Roja czyli w ziemi lepiej słychać”. Nagle zabrakłoby pieniędzy, choć na kłamliwe „Pokłosie” były. W takiej „wolnej” Polsce my żyjemy. Musimy to sobie uświadomić.

To nierozgarnięte społeczeństwo (młodzi wykształceni z wielkich miast) nie wie, że walki podziemia niepodległościowego były takim współczesnym Powstaniem Styczniowym, a co dopiero miałoby wiedzieć kto to jest Ogień, Łupaszka, Warszyc, Rój, Lalka, czy inni bohaterzy, którzy swoją postawą powinni być dla nas wzorcem osób walczących o niepodległość. Czy weźmiemy z nich przykład i staniemy do walki o niepodległość? Przykład Powstania Styczniowego

pokazuje, że dopiero w wolnej Polsce, jaką była.02.RP, walczący zostaną docenieni i czczeni. Im się to należy! A nam wolna Polska.

W lecie 2012 r. odsłonięto w końcu w Gorcach pomnik Józefa Kurasia i jego ogniowców. Stoi na prywatnej działce rodziny Kurasiów przy szlaku na Turbacz – nad Halą Długą, na Polanie Rusnakowej. Mszę św. odprawił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, znany działacz kresowy.

Polecam zapoznanie się z życiorysem „Ognia” i przebiegiem walk ogniowców. Naprawdę warto.

I cześć ich pamięci.

Autor: Grzech

Nadesłano do „Wolnych Mediów”